

Gościnne występy Moskiewskiego Teatru Dramatycznego w Polsce

TEATR PRAWDY

Kierownik artystyczny Moskiewskiego Teatru Dramatycznego M. P. Ochłopkow powiedział w rozmowie z dziennikarzami polskimi: „Po sposobie gry aktorskiej jakiegokolwiek teatru można poznać, czy aktor styka się bezpośrednio z życiem i czy bliski mu jest duch narodu, duch czasu. Jeśli stoi zdala od życia, wówczas wpada w manierę i na szczytach patosu daje sztukę fałszywą”.

W sztuce Mikołaja Wirty o Stalingradzie „Wielkie dni” jest moment, który już nawet po oswobodzeniu się z niecodziennością tego teatru, zatrwożył widzów. Proszę sobie wyobrazić scenę, w której, w teatrze wieku XX, zostawia się jednego aktora przez dziesięć minut sam na sam z widownią. Marszałek Stalin kończy swą pracę, gasi światła, bierze do ręki książkę, siada w fotelu, zmęczony całodzienną pracą zasypia przy dźwiękach melodii z koncertu Czajkowskiego, płynących z odbiornika radiowego. Scena trwa, powtórzyło to raz jeszcze, około dziesięciu minut. A jednak nikogo to nie nuży. Te wolno płynące minuty są może bardziej sugestywne niż wiele innych z akcją o wielkiej ekspresji. A przecież wystarczyłby jeden jedyny jakikolwiek błąd artysty L. Swierdłina, aby cały spektakl stał się czymś niedopuszczalnym, nieznośnym. To niewątpliwie triumf radzieckiego aktora.

Podstawowym elementem pracy teatru radzieckiego jest, jak to można sądzić z oglądanych w teatrze Ochłopkowskiego przedstawień, dążenie do prawdy i związanie sztuki z życiem. Moskiewski Teatr Dramatyczny pokazał nam, że teatr realizmu socjalistycznego ma niesłychanie śmiałość koncepcji artystycznej. Dla pokazania prawdy teatr ten idzie na wielki wysiłek tak artystyczny jak i techniczny: w prostej współczesnej komedii muzycznej obrazy zmieniają się, jak w kalejdoskopie — a przecież każdy obraz to nowa dekoracja.

Śmiałość koncepcji technicznych byłaby jednak dowodem mało istotnym, nieprzekonyującym, gdyby nie towarzyszyła jej śmiałość w doborze tematów. Teatr radziecki pokazuje, co jest życiem i co tworzy nowe jego dni.

Jakiej trzeba odwagi, by pokazać



Scena z reportażu historycznego „Wielkie dni” Wirty. Od lewej: B. Mielnikow, A. Chanow i W. Orlowa.

na scenie osoby tworzące współczesną historię! W „Wielkich dniach” Wirty wprowadzeni zostają na Kreml. Jesteśmy świadkami rozmów Stalina z Molotowem. Widzimy w tej sztuce Churchill i Roosevelta, widzimy znanych z ostatniej wojny generałów Czerwonej Armii.

Wszystkim, którzy podjęli trud zetknięcia widowni z tymi postaciami groziły wielkie niebezpieczeństwa. Autor, reżyser, aktor mogli przecież dać obraz niepełny lub przejawający — oba błędy przekreślałyby całą pracę. Śmiałość koncepcji poparta została znajomością możliwości. Dlatego nie było zawiodło, dlatego spektakl był niemal doskonały, dlatego widz zapomniał chwilami, że znajduje się w sali teatralnej.

Drugą charakterystyczną cechą

teatru radzieckiego jest to, że teatr ten służy masom. Poznać się to na każdym kroku. Poznać się to na nieco głośniejszym sposobie mówienia aktorów (słja głosu obliczona jest na wielkie widownie i tysiące słuchających), a przede wszystkim po pracy inscenizatorów i reżyserów.

Moskiewski Teatr Dramatyczny pokazał nam klasyczną komedię Lope de Vegi „Pies ogrodnika”. Babanowa, radziecka reżyserka spektaklu, zdawała sobie sprawę z tego, że przedstawienie ma być dostępne i zrozumiałe dla wszystkich. Zerwała Babanowa z przestarzałą tradycją „celebrowania” spektaklu klasycznego, dlatego właśnie, że jest klasyczny. Przesadny pietyzm powoduje zawsze to, że po scenie płaczą się przeważnie pół ludzie, pół marionetki. Inaczej się dzieje w spektaklu radzieckim: każda postać kipi życiem i dlatego każda postać staje się nam bliska,

interesuje nas, przypomina nam nas samych. I to jest istotny sens roboty reżyserkiej. Tak grany spektakl klasyczny będzie przyjęty z równym zainteresowaniem, jak sztuka aktualna. „Każde przedstawienie Moskiewskiego Teatru Dramatycznego staje się nie tylko przeżyciem, ale wprost wstrząsem dla widza — pisała po przedstawieniach warszawskich Irena Krzywicka w „Rzeczypospolitej”. — Stanęliśmy wobec rewelacji, wobec szeregu odkryć zarówno artystycznej, jak i ideologicznej natury. Publiczność była porwana, zdezorientowana, zaniepokojona, zachwycona. Jeżeli o grę aktorów chodzi, są to naprawdę zawrotne szczyty. Pokazano nam dzieło wielkiej sztuki. To nadchodzi niewątpliwie nowa epoka w literaturze i w teatrze, która niesie ze sobą zawrotne możliwości”.

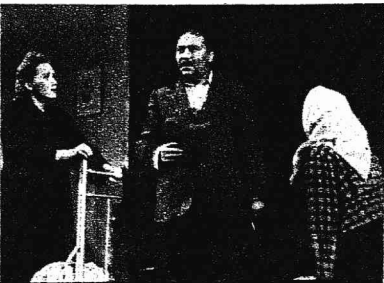
MIECZYSLAW MARKOWSKI



Wybitni artyści: K. Polowikowa i A. Chanow w sztuce „Sad nonorowy” Aleksandra Szteina



„Pies ogrodnika” Lope de Vegi. Od lewej: G. Kiryłow i N. Babanowa [reżyserka sztuki]



T. Karpowa, L. Swierdlin i E. Tiapkina w przeobrażeniu scenicznej „Młodej Gwardii” Fiediejewa